

Wiosenna zbiórka na Polesie

Czytelnicy „ABC” opiekują się szkołą w Miedzikowie

Zbliża się wielkimi krokami wiosna. Słońce już coraz bardziej przygrzewa a tylko patrzeć, jak będzie ciepło i zrzucimy z siebie grube, zimowe ubrania przybierając się w nową, wiosenną odzież. Część zimowych sukienek, sweterków i ubrańek dziecięcych powędruje do kosza „na przechowanie” bo się jeszcze „na coś przyda”, resztę wyrzucimy, bo to już wyrosnięte i zniszczone. No i stare! Przecież nasze dzieci nie będą nosiły już zeszłorocznych rzeczy.

A tymczasem tam na Polesiu, wśród pińskich błot, gdzie wiosna jest chłodna, długa i mokra, gdzie zima jest tak straszna dla mieszkańców, tysiące biednych dzieci marzy o jakimkolwiek odzieniu. Niejednokrotnie pisaliśmy już na ten temat w „ABC”, podnosząc zasługi jakie ma w opiece nad biednymi Poleszami Polska Macierz Szkolna, niejednokrotnie już zwracaliśmy się do Czytelników z prośbą o pomoc.

MAŁY POLESZUK

Nie potrzebujemy więc chyba powtarzać znowu ile jest tam nędzy i ile dzieci upośledzonych pod względem moralnym i materialnym, tęskni do jasnego promyka w swym tak monotonnym życiu. Szare, smutne i ponure dni płyną nieprzerwaną smugą. Tak krótkie jest lato, gdy można przeżyć byle czym i ubrać się byle jak, prawie nago chodząc. Oto jednak już i druga, przeraźliwie długa jesień, gdy w chłodnym deszczu i śniegach często kolan blednieć trzeba kilkanaście kilometrów do szkoły. Potem zima, gdy mały człowieczek z Polesia, nie wychodzi całymi tygodniami na powietrze, bo nie ma w czym, a gdy wyszedł na śnieg raz bosy, to potem leżał przez cztery miesiące chorego. W zimnej izbie i w samej koszuli, pod dziurawym, jak sito matczynym płaszczem.

DO SZKOŁY W SAMEJ KOSZULINIE

Do szkoły oczywiście się wtedy w ogóle nie chodzi i czeka się tylko niecierpliwie wiosny. Wiosna jednak tu też jest niewesoła. Zanim roztopione śniegi wsłania w ziemię, długo, długo trzeba przedostać się przez błotne jeziora w łodzi, na miejsce, gdzie jest trochę suszej. W powietrzu jest wprawdzie przyjemniej, cieplej nieco, ale wiatr co hula po rozległych bajorach nie daje spokoju. Ale po długim okresie „prze-sypiania” jesieni i zimy chce się wyjść na podwórko, chce się pójść do szkoły. Więc w marcu, dziś, gdy ranki są jeszcze tak zimne i w ciągu dnia pada śnieg a chłodny „kapuśniaczek” nie raz daje się we znaki, małe dzieci poleskie idą do szkoły bosy i w samej nieraz koszulinie. Szkoła to też smutna. Brak tam i map i tablicy, ławki połamane, a wiatr hula w najlepsze, wkradając się po przez szczeliny, w ścianach i niedomykające się okna. Zimno jest bo i nie ma czym palić. Cóż więc dziwnego, że nauka w tych warunkach, często w dodatku na głodnego nie idzie?

Właśnie z jednej z takich, polskich szkół dostaliśmy list. Piśmo nam nauczycielka i kierowniczka szkoły w Miedzikowie:

„Dzieci w szkole w Miedzikowie pozostają niemal nagie i bosy. 3-je przestało już cho-

dzić, bo nie mają w czym, a część chodzi na zmianę. Kiedy przyjdzie starszy chłopiec to młodszy siedzi w domu, za to na drugi dzień starszy zostaje. W tych warunkach nie mogą dać sobie rady z nauczaniem. Przytym żal mi serdecznie biedaków. Zwracam się z uprzejmą prośbą do Redakcji „ABC”, aby dopomogła nam i umożliwiła warunki pracy nauczycielce. Ręk do pracy nie o puszczać, rozpacz jednak mnie ogarnia, gdy widzę dzieci chodzące do szkoły po kilka kilometrów w jednej sukience, na gołe ciało i drewnianych tre-pach na bosą nogę”.

Kierowniczka podaje jednocześnie wykaz dzieci najbardziej potrzebujących niezwłocznej pomocy. Są to dzieci w wieku od lat 7 do 13. Jest ich około 20. Każda ofiara jest przyjmowana nie tylko z głębokim uczuciem wdzięczności, ale jest powodem niezwykłego wprost entuzjazmu, który objawia się w tak szczery i naturalny sposób, że wywołuje łzy wzruszenia.

POMÓŻMY MAŁYM BIEDAKOM

Czyżbyśmy my, Drodzy Czytelnicy nie mogli przyczynić się do wywołania jak najczęstszymi wybuchów radości? Czy nie zdobywamy się na zadanie sobie małego trudu, ot, przejrzenie starych nienadających się już do użytku na przyszły rok, dziecięcych ubrańek, bielizny, pończoszek czy książek? Przy wiosennych porządkach z pewnością znajdzie się cała masa rupieci, starych, zniszczonych i tych „wyrośniętych”. Zamiast wyrzucić je lub oddać tym co może, a nawet napewno mniej potrzebu-

ją złośmy to w ofierze małym mieszkańcom Polesia.

Okażmy się wspaniałomyślni i sprawmy, aby dwadzieścioro dzieci ze szkoły w Miedzikach już w najbliższych dniach okryć i ubrać.

20 DZIECI CZEKA

Dwadzieścioro dzieci, to przecież tak niewiele a jednak... te dwadzieścioro dzieci czeka do dziś na dobroczynców.

Nie ociągajmy się broń Boże, mówiąc, że wiosna już jest i niedługo będzie tak ciepło, że dzieciaki, chętniej boso będą chodzić niż w grubych skórzanych bucikach. Te grube buciki i ciepłe wełniane sweterki długo im jeszcze będą służyły. Dziś, zanim słońce ogrzeje Polesie, i długie, długie jesieni i zimy następnych lat. Ba! Jeszcze z całą pewnością twierdzimy, że te stare zniszczone sweterki po małych uczniach szkoły w Miedzikach „odziedziczą” ich młodszy bracia i siostrzyczki...

A więc zwracamy się do Was Czytelnicy z uprzejmą prośbą „Pamiętajcie o małych Polakach z Polesia. Kto dziś może niech na-



Oburza polską opinię Skandaliczne zażydzenie zarządu dóbr ks. Lubomirskiego

Jak trudną jest rzeczą walka z żydostwem, wskazuje oburzający fakt, o którym donoszą nam z Białegostoku.

Białystok otoczony jest folwarkami ks. Jerzego Rafała Lubomirskiego, który poza tym, że jest właścicielem wielkich dóbr i

cukrowni w Małopolsce Wschodniej. Arystokrata ten otacza się plenipotentami i zarządcami żydami, których jedynym zadaniem jest wyciśnięcie za wszelką cenę gotówki z zupełnym pominięciem racjonalnej gospodarki.

Tego rodzaju gospodarka do-

prowadziła do olbrzymich zaległości wobec skarbu państwa z tytułu niezapłaconych podatków, nie mówiąc już o tym, że każdy folwark obciążony jest wierzytelnościami B. G. K. oraz prywatnymi pożyczkami.

Przed kilkunastu dniami zmarł nagle jedyny polski doradca księcia adw. Jan Lutto, który usiłował uzdrowić te stosunki na odcinku białostockim.

Pozbawiony się Polaka, książe sprowadza z Małopolski Wschodniej na jego miejsce jeszcze jednego żyda, niejakiego Dawida Landau, który dla objęcia kierownictwa interesów księcia przenosi do Białegostoku i tak już zażydzonego kancelarię adwokacką.

Do czego podobne fakty prowadzą, dowodzi, że w stutysięcznym Białymstoku jest dosłownie tylko jeden aplikant adwokacki Polak, gdyż młodzież prawnicza wobec postępowania tego rodzaju jednostek, nie ma czego tu szukać.

Wobec tego, że w stutysięcznym Białymstoku jest dosłownie tylko jeden aplikant adwokacki Polak, gdyż młodzież prawnicza wobec postępowania tego rodzaju jednostek, nie ma czego tu szukać.

Filarem zespołu jest oczywiście „maharadza humoru” — Adolf Dymasz. Niezwykłe wprost poczucie komizmu u tego aktora i umiejętność, z jaką to poczucie wykorzystuje — są warszawskiej publiczności zbyt dobrze znane, aby o nich mówić. Dymasz osiąga prawdziwy sukces w skeczu p. t. „Zieleniak”, gdzie ujawnia także swą kulturę artystyczną. Drugim punktem szczytowym rewii jest znakomita tak pod względem treści, jak i wykonania przez Dymasz — „Migawka sejmowa”. T. Olsza jest wybornym sprzedawcą „fałatów” (b. dowcipny monolog) i jeszcze lepszym dozorcą z ogrodu zoologicznego.

Sympatyczny zespół tworzą: Halina Kamińska (zwłaszcza monolog „A ja na to ani słowa”), A. Bogucki (niezawodny w każdej roli), H. Grossówna i Ewa Osten („Kujawiać”). Konferansjerkę prowadzi W. Orłow, który jednak jest o wiele lepszym parodystą. „Dekoracje” opracował Zaruba. Gdyby jeszcze mniej żydowskich nazwisk i pseudonimów wśród autorów rewii — wszystko byłoby bez cienia zarzutu. Może jednak i ta plama zniknie. St. G.

W GRÓJCU

zaprenumerować „ABC” można u p. Józefa Zaszewskiego ul. Skargi 21

UBIORY
Sukna bielskie
J. SYTA

męskie, damskie i uczniowskie
gotowe i na miarę najkorzystniej
kupisz w hurtowym składzie
Marszałkowska 60 (I piętro)
czytelnikom ABC 20% zniżki

Pomysłowy agent ubezpieczeniowy miał współnika bandytę

Swego czasu donosiliśmy o aresztowaniu pomysłowego agenta ubezpieczeniowego, który posyłał upatrzonym ofiarom wyroki śmierci, a następnie zgłaszał się do nich z propozycją ubezpieczenia na życie. Okazuje się, że miał on współnika, niejakiego Floriana Kołozubę, którego zadaniem było demonstracyjne śledzić za osobami, którym Fasz-

czewski posłał listy, by ofiara poważnie brała groźby w nim zawarte.

Dopiero po nastraszaniu denatą przez Kołozubę, zjawiał się u niego Prus - Faszczewski i proponował ubezpieczenie się na życie. Dzięki tym metodom Faszczewskiemu niejednokrotnie udało się pozyskać klienta.

NIC LEPSZEGO niema **JAK** dobrze **RYBA** chybą przyrządzona

Projekt rządowy Znosi świadectwa przemysłowe zwiększając podatek obrotowy

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu po załatwieniu kilku drobnych ustaw przystąpiono do omawiania projektów rządowych, stojących w związku z t. zw. małą reformą podatkową.

Projekt noweli o podatku dochodowym referował poseł Szymanowski. Nowela ta zwalnia niektóre dochody od podwójnego opodatkowania, a mianowicie dochody z akcji oraz udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, w spółdzielniach, jak również przychody na pokrycie kosztów utrzymania pobierane od osób, które wypłacanych z tego tytułu kwot nie mogą potrącić ze swych dochodów.

Ustawa przynosi również zryczałtowanie podatku dochodowego dla drobnych płatników.

Ustawę uchwalono, poczem poseł Sikorski referował projekty ustaw o podatku obrotowym oraz o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. Ustawy te regulują sprawy, które dotąd objęte były jedną ustawą o podatku przemysłowym.

Projekty rządowe mają spowodować racjonalniejsze rozłożenie ciężarów nakładanych dotąd za pomocą świadectw przemysłowych uproszczyć i usprawnić wymiar, a równocześnie nie obniżyć wpływów skarbu.

Traci moc obowiązującą ustawa o podatku przemysłowym, która wraz z ustawą o podatku dochodowym, stanowiła fundament wpływów podatków bezpośrednich. Powstaje na to miejsce ustawa o podatku obrotowym, która na nowych, odmiennych podstawach opiera świadczenia podatkowe.

Nowa ustawa rozszerza swój zakres na wszystkie odpłatne i zawodowe świadczenia. Wolne od podatku są jedynie świadczenia wyrażone od podatku zwolnione.

W praktyce ustawa nie pociągnie zbyt wielkiego rozszerzenia, a ujmuje raczej obecne świadczenia w inne ramy prawne. Zno-

si się świadectwa przemysłowe, które przynosiły państwu około 24 milionów złotych, samorządowi blisko 16 milionów zł. Sumę 24 milionów przerzuca się na podatek obrotowy.

Do obu projektów zgłoszone łącznie 166 poprawek. Do ustawy o podatku obrotowym przyjęto 40 poprawek, a do ustawy o opłatach rejestracyjnych 31 poprawek. Dają one do sprawiedliwego rozłożenia na podatek obrotowy sumy 24 milionów złotych, stanowiącej ubytek z tytułu zniesienia świadectw przemysłowych.

Przyjęto zasadę, że główne grupy obrotowe winny ulec możliwie równomiernej podwyżce. Pozostawiono więc bez zmian stawki dla drobnego handlu i rzemiosła.

Większe warsztaty rzemieślnicze i drobny przemysł z obrotami do 100.000 złotych rocznie, prowadzący księgi handlowe, przesunęli do grupy, placącej półtora procent.

Dla handlu, prowadzącego księgi handlowe, który by od 1 stycznia 1939 r. obowiązywała stawka 1,1 procent, podwyższa się tę stawkę do 1,25 procent, a dla przemysłu, który by od tej samej daty płacił 1,8 procent, podwyższa się do 2,1 procent.

Egzotyka staje się rzeczywistością

Przy stoliku pewnej kawiarni wielkomińskiej w gronie dziennikarzy — a więc ludzi wykształconych i oświeconych (w sensie biernym i czynnym), ktoś przeprowadził próbę wiedzy geograficznej. Chodziło o wymienienie na poczekaniu wszystkich państw Południowej Ameryki i stolic tych państw. Rezultat był dość mierny.

Ale czy należy się temu tak bardzo dziwić? Nasz kontakt z Południową Ameryką jest bardziej niż luźny. Zdarzają się jednak pewne okazje, które wnoszą jakiś element realny do naszych wyobrażeń o tych „egzotycznych” krainach.

Stwarza się bezpośrednie zetknięcie

się z przedstawicielami tych państw, np. na Targach Poznańskich, które corocznie ściągają wystawców i kupców z całego niemal świata. Wszak mieliśmy w latach ubiegłych stoiska Indyi Brytyjskich, Konga belgijskiego, Brazylii i wielu innych — dla nas egzotycznych — państw.

Na tegoroczne Targi Poznańskie wybiera się grupa kupców z Buenos Aires (dla pewności podamy: stolicy Argentyny), poszukująca 1) dykt. parkietów i innych wyrobów z drzewa, 2) okuć budowlanych, wentyli dla maszyn parowych i wodnych, pirometrów, gazometrów i wodomierzy oraz manometrów, 3) dźwigów i skrzynek do łączenia rur; wreszcie szeregu innych artykułów różnych branż.

Zmiany ustawy emerytalnej „Lex Ostafin” ogłoszona

Ukazała się w ostatnim Dzienniku Ustaw uchwalona przez Sejm słynna „Lex Ostafin”, wprowadzająca szereg zmian do dekretu Prezydenta Rzplitej o zmianie zaopatrzenia emerytalnych. W szczególności nowela normuje sposób zaliczania służby zabor-

czej i doliczania lat przy utracie zdolności do zarobkowania. Uchyła ona uważane przez ogół za krzywdzące głośne artykuły 2, 3 i 6 dekretu Prezydenta.

Ponadto wprowadza opłatę w wysokości 4 procent emerytury, która ma być pobierana od za-

patrzeń powyżej 100 złotych (dla wdów 50 zł. dla sierot 25 zł.) miesięcznie.

Od 1 sierpnia 1939 r. opłata będzie maleć o 1 procent rocznie, a pobieranie jej ustanie z dniem 1 kwietnia 1942 r.

Nowela upoważnia ministra skarbu do ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, co wobec wprowadzenia przez szereg lat szeregu zmian jest niezbędne.

Nowela wchodzi w życie z nadniczo z dniem 1 lipca r. b.

ABC ŻADAC

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprzedaży

Komunikat

Wobec rozgłaszania przez niektóre firmy konkurencyjne tendencji i nieprawdziwych wiadomości tak o mnie jak i o mojej firmie Polski Przemysł Sukieny w Warszawie Al. Jerozol. 13, komunikuję, że:

1. Aktem z dnia 31.8.37 r. znanym przed notariuszem Nowickim Rep. 1569 wszystkie udziały firmy Polski Przemysł Sukieny Sp. z ogr. odpow. przeszedł w moje ręce.

2. Decyzją Sądu Okr. wyżej wspomniana spółka z o. o. postawiona została w stan likwidacji z dniem 31.8.37 r. (Monitor Polski) 18-9-37 Nr. Nr. 215, 227, 239.

3. Obecnie prowadzę przedsiębiorstwo jednoosobowe, którego jestem jedynym właścicielem

pod firmą „Polski Przemysł Sukieny” w. Jerzy Ossowski zarejestrowane w Sądzie Handlowym Dział A Nr. 241 XLVI.

Przeciwko osobom rozszewającym złośliwe i tendencyjne wiadomości o mnie i o mojej firmie będę występować na drogę sądową.

JERZY OSSOWSKI
Administracja.

Ze swej strony nadmieniamy, że p. Jerzego Ossowskiego polskiego kupca z generacji bojowych oficerów z okresu walk o niepodległość rzeczywiście spotkała duża przykrość.

W dzisiejszym przejściowym okresie należałoby stawiać niesprawdzone zarzuty z większą ostrożnością.